

Inowrocław > Kontrowersje wokół opieki nad zwierzętami

Inowrocławskie schronisko dla zwierząt znajduje się na czarnej liście Biura Ochrony Zwierząt.

Śmiertelność psów sięga 50 procent, a kotów 80 procent. Czy to przypadek, czy brak należytej opieki?

przypadek Sonii

Schronisko wygląda przyzwoicie: czysto, schludnie, nie widać żadnych nieprawidłowości. Pojawiają się jednak głosy, które wskazują, że opieka nad zwierzętami jest prowadzona nierzetelnie, a brak wystarczającego nadzoru weterynarza wpływa na ich dużą śmiertelność.

Pan Tadeusz (nazwisko do wiadomości redakcji) wziął ze schroniska suczkę Sonię. Parę dni później zaniepokojony tym, że pies wyje po nocach, nie je i jest ospały, poszedł z suczką do weterynarza. - Okazało się, że Sonia jest w ciąży, ale są to martwe płody - mówi Tadeusz. - Poszedłem do schroniska, ale wzruszyli ramionami, kazali iść do prywatnego weterynarza. Kiedy brałem psa nikt nawet nie wspomniał, że jest szczenny. Nie otrzymałem też żadnych dokumentów świadczących o jego stanie zdrowia. Sonia otarła się o śmierć, była na wykończeniu.

Zdaniem weterynarzy

Weterynarz, która wzięła udział w przetargu na prowadzenie usług medycznych w schronisku twierdzi, że takie sytuacje i wysoka umieralność zwierząt wynikają z nienależytej opieki lekarskiej. - Kiedy przyszedłem do schroniska stwierdziłem, że nie ma tam warunków do właściwej opieki nad zwierzętami - uważa Joanna Michna. - W gabinecie lekarskim nie było odpowiednich przyrządów do prowadzenia badań, nie było też podstawowych leków. W ewidencji nie było zaznaczone w jakim wieku jest zwierzę, jakiej jest rasy, w jaki sposób i na co było leczone.

Podobną opinię na temat jakości opieki medycznej ma inny weterynarz, który nie chce już angażować się w sprawy schroniska po tym, jak parę lat temu zwrócił uwagę na problem nosówki, jaki występował w placówce. - Przeprowadzona kontrola wykazała, że wszystko jest w porządku - mówi Piotr Biegała, weterynarz. - Parę dni potem kontrola niespodziewanie pojawiła się w moim gabinecie.

Kontrola według planu

Placówka podlega Przedsiębiorstwu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Na wniosek Krzysztofa Kuźmińskiego, prezesa PGKiM dziś zostanie przeprowadzona kontrola w schronisku. Prawdopodobnie jej wynik jest z góry przesądzony, bowiem do tej pory Powiatowy Inspektorat Weterynaryjny nie miał zastrzeżeń do prowadzenia schroniska. Znamiennym jest fakt, że kontrole przeprowadzane są zgodnie z wcześniej ustalonym terminem. Tak więc pracownicy wiedzą parę dni wcześniej o planowanych odwiedzinach inspektorów. Sprawdza się więc ogólny "dobrostan" w placówce, stan techniczny, sanitarny, ilość pożywienia itp. - Kontrole nie stwierdziły żadnych uchybień w prowadzeniu schroniska - mówi Piotr Kuta z PIW.

Nie potwierdzają

Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że były zastrzeżenia wobec zbyt dużej liczby dokonywanych eutanazji w schronisku. Oficjalnie jednak nikt nie chce potwierdzić, że eutanazja w schronisku jest zjawiskiem powszechnym i masowym, zaś śmiertelność zwierząt można byłoby ograniczyć, gdyby opieka medyczna była odpowiednia.

Kierownik placówki broni jej dobrego imienia. Uważa, że te informacje mijają się z rzeczywistością. - Zapraszam "Pomorską" do schroniska - mówi Grzegorz Kruk. - Sami zobaczcie, jak sytuacja wygląda. Eutanazji nie ma zbyt wiele, ale nie mamy specjalistycznego sprzętu, aby wykrywać wszelkie choroby zwierząt...



Według BOZ, śmiertelność kotów w schronisku wynosi nawet 80 procent (fot.. Dominika Fijałkowska)

Katarzyna Fus